

# Lustrzane odbicia



AGNIESZKA GOŁAWSKA

Przed wojną to był złoty interes. Fotograf miał w mieście pełne ręce roboty. Niezależnie od statusu społecznego każdy przecież przeżywał chwile warte uwiecznienia. Nic więc dziwnego, że odnalezione niedawno w Lublinie szklane negatywy są tak bardzo różnorodne. Przedstawiają pełen przekrój społeczeństwa – średniozamożnych mieszczan, okolicznych chłopów, robotników, urzędników, strażaków, krawcowe, pielęgniarce, żołnierzy, uczniów

**W**odkrytym na strychu kamienicy przy Rynku 4 pudełku znajdowało się łącznie ponad 2700 szklanych płytek. Zamyka się w nich historia Lublina i okolic, która rozegrała się między rokiem 1914 a 1939, od początku jednej wojny światowej aż do rozpoczęcia drugiej. Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, w którego depozycie znajduje się kolekcja, skatalogował negatywy, dzieląc je na kilka grup, m.in. wydarzenia, miejsca, praca, sport, wojsko, zdjęcia dzieci, ślubne, fotografie zmarłych. Dobrze znany cykl narodzin i śmierci, którego oczywisty charakter



OŚRODEK  
BRAMA  
GRODZKA  
TEATR NN.PL

przerwała dopiero II wojna, znajduje swój wyraz w tych płytkach, zebranych teraz pod wspólnym tytułem jako „Twarze nieistniejącego miasta”.

### ROZPOZNANE I NIEROZPOZNANE

Portretów jest w kolekcji najwięcej, i to one szczególnie przykuwają uwagę. Kim była ta uśmiechnięta młoda dziewczyna w oknie, której długie falujące włosy opadają na odświętną białą bluzkę? Albo ten chłopiec o nieufnym spojrzeniu, pozujący do zdjęcia bez koszuli, z założonymi rękoma? Jaka historia kryje się za portretem kobiety w sukni przystrojonej kwiatami, w kapeluszu z piórem? Może była aktorką? Może śpiewaczką? A kim mógł być dowcipniś we fraku, staczający z niewidzialnym przeciwnikiem walkę za pomocą poduszki? Inny negatyw przedstawia tego samego mężczyznę, wykonującego karkołomny układ. Stoi na jednej nodze, w wysoko uniesionej dłoni trzymając cylinder. W jego drugiej ręce znajduje się obraz albo oprawione w ramę lustro. Na tym osobliwym portrecie widnieje wykonany najprawdopodobniej ręką fotografa podpis: „Hubert”. A więc znamy

choć imię mężczyzny. Niektóre twarze zostały już rozpoznane. Do Ośrodka Brama Grodzka napływają informacje od osób, które odnajdują w rodzinnych albumach wywołane z negatywów zdjęcia.

Nie wiadomo natomiast jak do tej pory, kim jest ich autor. Podobna sytuacja miała miejsce przed kilkudziesięcioletnią laty, kiedy na strychu dębickiej kamienicy – widać strychy lubią takie historie – odnalazła się podobna, ale mniejszych rozmiarów kolekcja szklanych negatywów. Udało się wówczas ustalić, że autorką fotografii jest Stefania Gurdowa, która prowadziła w okresie międzywojennym w Dębicy zakład fotograficzny. Jeden z odnalezionych negatywów uwiecznia ją zresztą wraz z aparatem<sup>1</sup>.

Może i w tym przypadku uda się z czasem ustalić tożsamość autora zdjęć. Być może jest nim fotograf, którego przedstawiają dwie klisze znajdujące się w kolekcji. Odwrócony tyłem, w kapeluszu, ustawia do zdjęcia trzech młodzieńców usadowionych na ławce w lubelskim Parku Saskim, a potem, zasłonięty czarną płachtą, uruchamia aparat. Zdjęcia zostały wykonane jedno po drugim, nie zdążył się nawet zmienić układ grupki gapiów zebranych



wokół wydarzenia. Wśród negatywów nie odnalazł się ten przedstawiający fotografowanych młodzieńców, jest za to kilka do niego podobnych. Wiele ze zdjęć plenerowych powstało zresztą w Parku Saskim.

Na negatywach rozpoznano także wnętrze kamienicy przy Rynku, w której odnalezione zostało pudełko, choć żaden zakład fotograficzny, według dostępnych danych, nie miał w tym budynku swojej siedziby. Fotograf był najprawdopodobniej pochodzenia żydowskiego – niektóre ze zdjęć podpisane są w jidysz, a duża część negatywów przedstawia otwarcie w 1930 r. Jesziwas Chachmej Lublin, największej wówczas na świecie szkoły mędrców żydowskich. W kolekcji znajdują się też pamiątkowe zdjęcia nagrobków z lubelskiego kirkutu, a wśród portretowanych mieszkańców miasta łatwo rozpoznać ortodoksyjnych Żydów.

Jest to tym samym także świadectwo żydowskiego Lublina, którego już nie ma, w całej jego złożoności. Można domyślać się żydowskiego pochodzenia uwiecznionych na negatywach mieszkańców miasta – oprócz oczywistych przypadków ortodoksyjnych Żydów znajduje się ich w kolekcji z pewnością wiele. Negatywy przedstawiają jednak przede wszystkim wielokulturowy spłot, w którym różne tendencje ulegają przemieszaniu.



### PORTRET PODWÓJNY, PORTRET POTRÓJNY

Jak w przypadku tego młodego człowieka o wyraźnie semickich rysach, widniejącego na dwóch negatywach, umieszczonych na jednej szklanej płytce. Kim mógł być ów młody mężczyzna o gęstych falowanych włosach, z napięciem patrzący prosto w obiektyw? Siedzi przy stole założonym zeszytami, z wiecznym piórem w ręku. Pewnie to student, ale może marzył o wielkiej sławie pisarskiej?

Zauważalne jest pewne podobieństwo do najbardziej znanej fotografii Franza Kafki. Może jak on uważał, że fotografii wcale nie pozwalają na poznanie, ale raczej służą do „odpoznania samego siebie”? Nieznanemu fotografowi zazdrościłby pewnie narrator z powieści *Czuje. Zawrót głowy* W.G. Sebald, który bezskutecznie próbował uwiecznić na fotografii bliźniaków łudzaco podobnych do Kafki. Dwoje małych sobowtórów umknęło Sebaldowi. Do fotografa z Lublina młodzieniec pewnie zgłosił się sam, a może został nakłoniony przez rodzinę?

W kolekcji znajdują się także inne przykłady podwojenia, a nawet potrojenia postaci. Dwaj identyczni

mężczyźni, głowa przy głowie, pozują do jednej fotografii. Obydwaj mają włosy grzecznie i gładko zaczesane, z przedziałką pośrodku. Na innym zdjęciu ci sami mężczyźni leżą w trawie i uśmiechają się lekko do aparatu. Jeden trzyma w dłoni laskę, a drugi kapelusz i kwiaty. Widać fotograf uznał, że w ten sposób zaznaczy rozdwojenie, jakiego można dopatrywać się w postaci bliźniaków.

Nieznany fotograf spletał nam jeszcze większego figla. Otóż trzech młodzi mężczyźni, rozgrywający przy jednym stole grę w karty, również są do siebie łudzaco podobni. Czy to możliwe, żebyśmy mieli do czynienia z trojaczkami? Przy bliższym przyjrzeniu się można rozpoznać, że zdjęcie złożone jest z trzech różnych negatywów, ukazujących jednego modela z trzech różnych perspektyw. Żart fotografa okazał się na tyle udany, że zdjęcie znalazło się w archiwum Bramy Grodzkiej w katalogu ze zdjęciami grupowymi. Podobnie rzecz się ma z podobizną trzech czytających mężczyzn, zajmujących ten sam stół. Te potrojenia są przykładem znanych już w XIX w. fotograficznych sztuczek.

### „W RZĘDZIE DZIEŁ SZTUKI”

Znajomość takich zabiegów świadczy o tym, iż autor był nie tylko dobrym rzemieślnikiem, parającym się zawodowo fotografią, ale że szukał w niej czegoś więcej. O jego artystycznym zacięciu, a także dużym poczuciu humoru świadczy choćby fotografia przedstawiająca mężczyznę upozowanego na pomnik. Cokół stanowi tablica upamiętniająca założenie Ogrodów Miasta Lublina, a mężczyzna stoi na nim w pozie iście wodzowskiej.

Także najbardziej standardowe z negatywów charakteryzują się dbałością o szczegóły, wystudiowaną kompozycją. Nabierają one przy tym z czasem innego wyrazu, dodatkowej wagi. Według Susan Sontag „czas stawia większość fotografii, nawet tych najbardziej amatorskich, w rzędzie dzieł sztuki”<sup>2</sup>.

Dawniej trzeba było przez moment zastygnąć w bezruchu, żeby zostać uwiecznionym na zdjęciu. W innym przypadku twarz będzie rozmyta, jak u kilkorga dzieci na jednej z grupowych fotografii – czy rodzinnej? Dzieci, unikając zatrzymania, pozostały na wieczność w bezustannym ruchu. Jak gdyby czas nie mógł ich już dosięgnąć – ten „sprasowany Czas” Barthes’a, uobecniiony na fotograficznej kliszy, który zarazem zaświadcza o niegdysiejszej obecności, jak i w dojmujący sposób uświadamia nieobecność.

Nieubłagany upływ czasu uderza także w przypadku negatywów, które uległy zniszczeniu – ciemność zabrała na nich fragment postaci powstałych za pomocą światła. I może czerni pochłonęłyby je całkowicie, gdyby szklane klisze nie zostały przypadkowo odnalezione. Trzeba jednak uważać, jeśli za pośrednictwem tych negatywów chcemy poznać świat, który przeminął. W końcu są to unieruchomione lustrzane odbicia, przedstawiające zaledwie fragmenty tamtej rzeczywistości. Tylko na krótki moment, trwający tyle co zrobienie zdjęcia, można znaleźć się po drugiej stronie lustra.

<sup>1</sup> S. Gurdowa: *Klisyse przechowuje się / Negatives are to be stored*, tekst: A. Sabor, J. Lewczyński, D. Czaja, Kraków 2008.

<sup>2</sup> S. Sontag, *O fotografii*, tłum. S. Magala, Kraków 2009, s. 29.

Skany wszystkich odnalezionych negatywów można obejrzeć na internetowej stronie Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN pod adresem: [www.negatywy.teatrnn.pl](http://www.negatywy.teatrnn.pl)

AGNIESZKA GOŁAWSKA – polonistka, redaktorka. Teksty o teatrze i literaturze publikowała m.in. na łamach „Res Publik Nowej”. Stale współpracuje ze „Znakiem”

